

Zbigniew Wróbel

Książdz Jan Oświeciński filolog klasyczny

Studia Włocławskie 1, 226-237

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ZBIGNIEW WRÓBEL

KSIĄDZ JAN OŚWIECIŃSKI FILOLOG KLASYCZNY

Rzymski pisarz, mówca i polityk Cyceron (106-43 przed Chr.) zauważył, że „historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia i zwiastunką przyszłości”.¹ W innym miejscu napisał, że „nie znać historii, to być zawsze dzieckiem”.²

W historii Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku zapisał się na stałe ks. Jan Oświeciński (1908-1986), który z wielką pasją przez bez mała 32 lata (1945-1977) wprowadzał alumnów włocławskich w tajniki języków klasycznych, przede wszystkim łaciny. W następnych pokoleniach kapłańskich, przynajmniej u niektórych, została i nadal trwa część jego pasji. I chociaż z różnych przyczyn znajomość łaciny u kapłanów i kleryków włocławskich od czasu jego śmierci (17 lipca 1986 r.) osłabła, to nie została przyćmiona pamięć o profesorze, któremu na nagrobku wykuto w kamieniu łacińskie życzenie: „Vivas in Christo anima candida” (Żyj w Chrystusie, duszo świetlana).

1. Wykształcenie

Ksiądz Jan Oświeciński, urodzony 20 czerwca w 1908 roku w Łodzi, mając 7 lat rozpoczął naukę w szkole powszechnej im. Wocalewskiego w Łodzi. Po ukończeniu trzech klas, w 1918 roku dostał się do prywatnego gimnazjum „Uczelnia”, które ukończył jako 8-klasowe „Państwowe Gimnazjum Męskie im. M. Kopernika w Łodzi”,³ otrzymując 4 czerwca 1928 roku świadectwo dojrzałości.

W czasie uczęszczania do gimnazjum ujawniły się u niego zdolności do języka łacińskiego, które z biegiem czasu przeszły w prawdziwe umiłowanie tego przedmiotu. Łaciny uczył się już od czwartej klasy gimnazjalnej, a na egzaminie maturalnym uzyskał z tego przedmiotu ocenę bardzo dobrą.⁴ Jako uczeń gimnazjum fascynował się łacińskimi nazwami i wyszukiwał w słownikach ich znaczenia. Przyswajanie nowych wiadomości przychodziło mu łatwo i chociaż nie był mołem książkowym, nad słownikami łacińskimi ślęczał nieustannie.

Rodzice, a szczególnie matka, w zdolnym synu i jego zamiłowaniu do języka i słówek łacińskich widzieli przyszłego prawnika, a najchętniej lekarza.⁵

Tymczasem Jan „idąc za popędem serca i wcześniej rozbudzonego powołania” wstąpił we wrześniu 1928 roku do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. „Podczas studiów seminaryjnych, mając mało czasu, ubocznie tylko i dorywczo poświęcał się łacinie, a jeszcze mniej grece” – jak pisze w swoim życiorysie.⁶ Łaciny i greki uczył wtedy w seminarium dobry filolog klasyczny, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Faustyn Stefańczyk.⁷ Po pięcioletnich studiach filozoficzno-teologicznych i napisaniu pracy dyplomowej pt. *Obowiązki człowieka w świetle „De officiis” Cycerona i św. Ambrożego* otrzymał w dniu 17 czerwca 1933 roku dyplom ukończenia seminarium z wynikiem bardzo dobrym, a nazajutrz – w dniu 18 czerwca 1933 r. – święcenia kapłańskie.⁸

Po rocznej pracy na stanowisku superiora (prefekta-wychowawcy) w Liceum im. Piusa X we Włocławku, został skierowany na studia filologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim (1934-1939). Należał tam do najzdolniejszych i najpilniejszych studentów.

Na formację intelektualną przyszłego klasyka mieli wpływ tak wybitni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak: Tadeusz Sinko, Seweryn Hammer, Leon Sternbach, Gustaw Przychocki, Jan Safarewicz, Jan Rozwadowski, Stanisław Skimina, Jan Schnayder. Profesor Sinko wykładał historię literatury greckiej, religię starożytnych Greków oraz prowadził proseminarium i seminarium greckie. Profesor Hammer natomiast prowadził wykłady z historii literatury rzymskiej oraz proseminarium i seminarium łacińskie. U profesora Sternbacha ks. Oświeciński słuchał wykładów na temat wybranych zagadnień z literatury greckiej, np.: interpretacja *Iliady* i *Odysei*, objaśnienie *Protagorasa* Platona, objaśnienia *Pamiętników* Ksenofonta, interpretacja tragedii Sofoklesa *Ajas*, oraz uczestniczył w proseminarium greckim. Profesorowi Przychockiemu zawdzięczał wiedzę dotyczącą epistolografii grecko-rzymskiej oraz tragedii greckiej i rzymskiej; uczestniczył także w proseminarium greckim prowadzonym przez niego. U profesora Safarewicza poznawał historię języka łacińskiego i łacinę ludową, a u profesora Skiminy dydaktykę języków starożytnych. Profesor Rozwadowski doskonalił umiejętności księdza Oświecińskiego z zakresu gramatyki łacińskiej, a dr Schnayder – z języka greckiego (elementarny kurs języka starogreckiego; czytanie i objaśnianie autorów greckich).⁹

Było to pięć bardzo pracowitych lat, które poświęcił ksiądz Oświeciński systematycznemu uzupełnianiu własnej wiedzy filologicznej. Po zdaniu egzaminów ustnych oddał w czerwcu 1939 r. profesorowi Tadeuszowi Since pracę magisterską o poezji augustowskiej pt. *Imagines aureae aetatis apud poetas Augusteos*. Rozprawa została uznana za bardzo dobrą, a profesor podkreślając jej walory powiedział, że od dziesięciu już lat nie czytał pracy napisanej tak piękną i dobrą łaciną.¹⁰ Niestety wybuch wojny uniemożliwił złożenie końco-

wego egzaminu i obronę pracy. Egzamin magisterski zdał ks. Oświeciński dopiero 16 stycznia 1946 roku, uzyskując 24 stycznia 1946 roku stopień magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej.¹¹ Niestety nawał zajęć seminaryjnych, obowiązki spowiednika żeńskich zgromadzeń zakonnych i powolna utrata wzroku – nie pozwoliły sięgnąć po dalsze stopnie naukowe, mimo wybitnej znajomości łaciny.¹²

Próbował kontynuować pracę naukową. „Zaraz po wojnie zaczął zbierać materiał do opracowania słownika łacińsko-polskiego do nowego przekładu psalterza z uwzględnieniem starej wersji oraz pracował nad gramatyką wymienionych przekładów. Niestety brak czasu paraliżował jego pracę”.¹³

Rozwijał ciągle swą wiedzę przez samokształcenie. W tym celu gromadził odpowiedni księgozbiór, który nie osiągnął dużych rozmiarów, ale znajdowały się w nim cenne i potrzebne na co dzień klasykowi dzieła.¹⁴ Zdobywał dostępne w kraju i sprowadzał z zagranicy nowe czy uzupełnione wydania słowników zarówno polsko-łacińskich, jak i łacińsko-polskich oraz włosko-łacińskich, m.in. takich autorów, jak: Antonio Bacci (*Lexikon eorum vocabulorum quae difficilium Latine redduntur*), Egidio Forcellini (*Lexicon totius latinitatis*), Aemilius Springhetti (*Lexicon linguisticae et philologiae*). Abonował też przez kilkadziesiąt lat – od 1956 roku aż do śmierci – we Włoszech czasopismo naukowe (kwartalnik) „Latinitas” i oddawał się jego lekturze. Urzeczony był zamieszczonymi tam wierszami, pasjonował go piękny, nowożytny język wybitnych włoskich latynistów, stosowany w różnych artykułach tego pisma. Pilnie śledził umieszczone tam, dopiero co powstające, nowe słówka określające nazwy nowoczesnych wynalazków. Na swój prywatny użytek ułożył nawet z nich – nieustannie wzbogacany i uzupełniany – alfabetyczny słowniczek. Czytał zarówno pieśni Horacego i mowy Cyncerona, jak i pisma Ojców Kościoła oraz dokumenty soborowe. Przez nieustanne samokształcenie zdobył rzadko spotykaną biegłość w posługiwaniu się łaciną w mowie i piśmie.¹⁵

2. Wykładowca

Już podczas studiów uniwersyteckich rozpoczął pracę dydaktyczną. Wyróżniając się nieprzeciętną znajomością łaciny, sam będąc studentem, został profesorem. Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim łączył z nauczaniem praktycznej łaciny w seminarium częstochowskim w Krakowie, gdzie za swą pracę miał mieszkanie i utrzymanie. Mimo nawału własnych zajęć do jednostek dydaktycznych przygotowywał się sumiennie, przekazując swym uczniom doskonale opracowany materiał. Na kursach II-V włącznie przez osiem godzin tygodniowo przerabiał z alumnami rozmówki łacińskie, tłumaczył hymny kościelne, psalmy i trudniejsze fragmenty z pism Ojców Kościoła znajdujące się w lekcjach brewiarzowych.¹⁶

W czasie wojny uczył łaciny prywatnie w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie ukrywał się w obawie przed aresztowaniem.

Do diecezji włocławskiej zgłosił się w marcu 1945 roku. Ówczesny rektor seminarium włocławskiego, ks. Stefan Wyszyński, znając zamiłowanie ks. Jana Oświecińskiego (jeszcze jako ucznia) do języków klasycznych, a szczególnie języka łacińskiego, biorąc pod uwagę jego głęboką wiedzę w tej dziedzinie, ściągnął go do pracy naukowo-wychowawczej w seminarium. W czerwcu 1945 roku ks. Oświeciński został mianowany prefektem seminarium, wykładowcą łaciny, greki, patrologii, historii Kościoła i liturgiki. Z biegiem czasu, gdy wrócili inni profesorowie, pozostał przy nauczaniu łaciny i greki, aż do przejścia na emeryturę w 1977 roku.¹⁷ Dodać również należy, że na prośbę biskupa Klepacza, od 1965 roku przez 10 lat uczył łaciny i greki w seminarium duchownym w Łodzi.¹⁸

Chociaż dostrzegał, że z biegiem lat zainteresowanie klasyką jest coraz mniejsze, to jednak z uporem twierdził, że łacina pozostanie podstawą dla naukowych komentarzy i narzędziem jedności kultury i ludzkości. Możliwość odrodzenia łaciny widział w jej systematycznej i powolnej nauce przekazywanej adeptom od wczesnej młodości. Łacina nie znosi bowiem pośpiechu, lubi czas i dostojność. *Linguam latinam docere lentum opus est* – powtarzał młodym profesorom.¹⁹ Mając do dyspozycji w planie lekcyjnym 7-8 godzin łaciny tygodniowo w Niższym Seminarium Duchownym (do 1961 r.) i 9-12 godzin w Wyższym Seminarium Duchownym, mógł rzeczywiście nauczać bez pośpiechu. Na I kursie przeznaczano na naukę języka łacińskiego w poszczególnych latach od czterech do sześciu godzin lekcyjnych, na II kursie – od dwóch do czterech, na kursach III i IV – od jednej do trzech, a ponadto czasami na kursie V – jedną. Języka greckiego nauczał na roku I lub II w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Nad wykładami, ich poziomem merytorycznym i metodycznym, pracował intensywnie, czego świadectwem są zachowane programy nauczania języka łacińskiego i greckiego, poczynawszy od lat pięćdziesiątych do 1977 roku.²⁰ Są one jednocześnie dowodem nieustannego aktualizowania i wzbogacania przekazywanych treści.

Gdy ks. Oświeciński rozpoczął nauczanie łaciny w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, obowiązywały zarządzenia Stolicy Apostolskiej, według których program obejmował czytanie, interpretacje i omawianie charakterystycznych właściwości stylu wybitniejszych pisarzy kościelnych, np. Minucjusza Feliksa, Laktancjusza, Hieronima i innych, z uwzględnieniem utworów poetyckich i epigrafiki kościelnej.²¹ Ks. Oświeciński dobrze o tym wiedział, ponieważ sam powołuje się na to polecenie w jednym ze swoich artykułów.²²

Ale program ten dotyczył sytuacji, gdy do seminarium zgłaszali się kandydaci znający już łacinę z liceum lub niższego seminarium duchownego. Gorzej

było, gdy do seminarium zaczęli przychodzić kandydaci nie znający w ogóle łaciny. Dało się to szczególnie odczuć, gdy na przykład w 1962 r. na pierwszym kursie spotkali się uczniowie, którzy przeszli edukację łacińską pod ręką księdza Oświecińskiego w Niższym Seminarium Duchownym we Włocławku, z tymi, którzy dopiero w seminarium zaczynali poznawać rudimenta języka łacińskiego. Trudno było wypracować taki sposób nauczania, aby pogodzić oczekiwania jednych i drugich.

Porównując ułożone przez księdza Oświecińskiego programy nauczania w różnych latach, należy stwierdzić, że gdy w latach pięćdziesiątych na kursie I przeważały ćwiczenia gramatyczne oraz tłumaczenia filologiczne w oparciu o teksty modlitewnika seminaryjnego²³ i podręcznik *Liber Latinus* Stanisława Ostrowskiego,²⁴ to w latach późniejszych (od roku akademickiego 1957/58) opierał się na *Podręczniku łaciny kościelnej* Leokadii Małunowiczówny,²⁵ który został udoskonalony przez autorkę i w 1961 roku ukazał się jako *Podręcznik łaciny chrześcijańskiej*.²⁶ Od roku akademickiego 1971/72 używał na kursie I nowego podręcznika – *Vox Latina*.²⁷ W niektórych latach tłumaczył także z alumnami łaciński tekst Ewangelii według św. Łukasza i św. Jana oraz napisy na pomnikach: dystych z zegara słonecznego na katedrze włocławskiej, krótki opis historii diecezji (również z napisu umieszczonego na katedrze), napis z tablicy upamiętniającej reerekcję seminarium włocławskiego w 1720 roku oraz napis wyryty na kamiennym słupie romańskim stojącym obok kościoła gotyckiego w starej części Konina, informujący o połowie drogi między Kaliszem a Kruszwicą. Widać w tym realizowanie jednego z postulatów Stolicy Apostolskiej, aby w nauczaniu łaciny uwzględniać też epigrafikę kościelną. Mogło to przydać się przyszłym kapłanom, gdy przyszło im przetłumaczyć inskrypcje łacińskie w swoich kościołach.

Na roku II, przed wprowadzeniem podręcznika L. Małunowiczówny i *Vox Latina*, przerabiał hymny kościelne zaczerpnięte z brewiarza, wybrane kanony *Codicis iuris canonici*, fragmenty *Manuale theologiae moralis* D.M. Prümmera; tłumaczył także z alumnami *Martyrologium Romanum*, fragmenty bulli *Ineffabilis Deus* i konstytucji apostolskich: *De fide catholica*, *De Ecclesia Christi*, *Veterum sapientia* oraz niektóre zdania potępione przez papieża Grzegorza XVI i Piusa IX. Korzystał także z podręcznika *Lingua Latina*.²⁸

Na roku III, IV i V na zajęciach w dalszym ciągu korzystał z podręcznika Małunowiczówny, tłumaczył także z alumnami wybrane kanony *Codicis iuris canonici*, konstytucji apostolskiej *Veterum sapientia* i bulli *Ineffabilis Deus*. Po Soborze Watykańskim II nie tylko były tłumaczone na wykładach niektóre dokumenty soborowe (Konstytucja duszpasterska o Kościele i świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*), ale dobrze było widziane u profesora pamięciowe opanowanie łacińskich i pol-

skich tytułów oraz skrótów wszystkich szesnastu dokumentów tegoż Soboru. Ponadto wykorzystywał na zajęciach *Missale Romanum*, *Rituale Romanum*, *Sumę teologiczną* św. Tomasza i encyklikę *Mater et Magistra*. Widać w tym troskę księdza profesora, by przygotować do rozumienia tekstów łacińskich potrzebnych przyszłemu kapłanowi, przede wszystkim tych, których używa on na co dzień (breviarz, mszał, rytuał). Było to zresztą zgodne z wytycznymi Konferencji Episkopatu Polski.

Nieodmiennie przez wszystkie lata na wszystkich kursach prowadził ćwiczenia-rozmówki, dążąc do przyswojenia przez alumnów najczęściej spotykanych zwrotów łacińskich. Niejednokrotnie sam układał wiele rozmówek, wykorzystując w nich wzory omawianych, współczesnych wyrażen, początkowo zaczerpniętych z pisma „Latinitas”, a od 1963 roku dodatkowo z podręcznika G. Schwiedera *Latine loquor*.²⁹ Rozmówki, w których znajdowały odbicie zwykle sprawy codzienne, czyniły łacinę bardziej żywą, ciekawszą i przystępną dla uczniów; wносиły element odprężenia i humoru. Na wszystkich kursach zawsze wykorzystywał ćwiczenia z gramatyki łacińskiej takich autorów, jak: Marian Auerbach – Karol Dąbrowski,³⁰ Marceli Wielewski³¹ (od 1972 roku). Znajdował też czas na omawianie współczesnej łaciny kościelnej i świeckiej w oparciu o kwartalnik „Latinitas” i urzędowe dokumenty Kurii Rzymskiej. Na zajęciach nie zabrakło również tego, co po łacinie nazywamy *aurea dicta et proverbia* – złotych myśli, sentencji i przysłów, które uczniowie najlepiej i najszybciej zapamiętywali. Niejednokrotnie też przynosił uczniom na lekcje wyszpe-rane ze starych książek makaronizmy, z których treści razem się zaśmiewali. Omawiał także latynizmy współczesnej prozy polskiej (literackiej i naukowej) i mowy potocznej.

W zakresie szkoły średniej do nauczania łaciny klasycznej posługiwał się podręcznikiem autorstwa Stanisława Skiminy.³²

Języka greckiego nauczał ks. Jan Oświeciński w latach 1954-1977 na podstawie podręcznika Mariana Goliasa.³³ Na zajęciach także czytano i tłumaczono urywki z Nowego Testamentu: Mt 1, 1-20; 16,13-20; 28, 12-20; Mk 16, 1-15; Łk 24, 47-48; J 21. Profesor na zajęciach nie pomijał również takich zagadnień, jak: wpływ języka greckiego na terminologię naukową i słownictwo nieliterackie, najczęściej spotykane greczyzmy w naukach kościelnych i świeckich. Oprócz gramatyki i słówek alumni musieli się nauczyć na pamięć znaku Krzyża, „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” oraz kilku przysłów greckich.

Ksiądz Oświeciński miał własną metodę nauczania języka łacińskiego i greckiego, która wynikała raczej z jego uwarunkowań organicznych: stale słabnący wzrok i brak słuchu muzycznego. Słaby wzrok sprawiał, że w jego metodzie przeważało nauczanie słowne i pamięciowe nad pracą pisemną: ksiądz profesor miałby poważne kłopoty ze sprawdzeniem tych prac. Jeżeli już jakieś

zadania pisemne były do odrobienia, to i tak odczytywano je potem na lekcjach. Wielką wagę przywiązywał do pamięciowego opanowania materiału, szczególnie łacińskiego słownictwa: zadawał kilkanaście, czy kilkadziesiąt słówek do nauczenia się na pamięć i z tego odpytywał. Zalecał też przed snem czytanie jednej strony słownika. Sam podobno miał cały słownik opanowany i nieustannie go wzbogacał lekturą czasopisma „Latinitas”.

Brak słuchu muzycznego sprawiał, że ksiądz Oświeciński bardzo mocno, a nawet przesadnie podkreślał akcentowanie wyrazów, wymawianie głosek długich i krótkich, oraz metrykę wiersza łacińskiego – było to po prostu skandowanie. Profesor zazwyczaj nie prowadził wykładu, ponieważ całą godzinę lekcyjną poświęcał na odpytywanie uczniów z zadanego do przerobienia materiału. Najczęściej było to tłumaczenie z łaciny na język polski. Uczeń otrzymywał zwykle jedno zdanie. Musiał je przeczytać poprawnie po łacinie, a następnie przetłumaczyć dosłownie na język polski. Z kolei trzeba było to zdanie sformułować poprawnie po polsku, zgodnie z zasadami i duchem języka ojczystego. Następował również rozbiór gramatyczny tego zdania: należało wskazać podmiot, orzeczenie, dopełnienie bliższe i dalsze... Ksiądz profesor wypytywał też o konstrukcje użyte w zdaniu i formy gramatyczne. Ten sposób odpytywania pozwalał na obiektywne sprawdzenie wiedzy ucznia i na ograniczenie w jakimś stopniu plagii ściągania. Bo jeśli nawet ktoś odczytał gotowe tłumaczenie, to i tak niewiedza wychodziła na jaw przy rozbiórce zdania i w formach gramatycznych.³⁴

Powodowany troską o doskonalenie sposobu nauczania łaciny w seminariach duchownych, założył w 1958 roku przy Komisji Studiów Episkopatu Polski sekcję języka łacińskiego. Przez dwie kadencje pełnił funkcję jej przewodniczącego. Działał tam energicznie wprowadzając do seminaryjnego programu nauczania łaciny wiele innowacji i zmian. W 1967 roku zdał tę funkcję profesorowi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. Henrykowi Wójtowiczowi.

3. Tłumacz

Ksiądz J. Oświeciński nie tylko sprawdzał i korygował na zajęciach tłumaczenie zdań łacińskich czy greckich, ale sam chętnie to robił. Przy tłumaczeniach nie zadowalał się objaśnieniami z jednego słownika, ale sięgał po wszystkie, jakie były mu dostępne. I dopiero po stwierdzeniu, jakie znaczenie najbardziej odpowiada w danym kontekście, stosował je. Było to zajęcie czasochłonne, chwilami męczące, ale profesor bardzo je lubił – praca translatorska była jego pasją.³⁵ Trudna i mozolna była to praca także dla osób pomagających mu, gdy zaczął słabiej widzieć i nie mógł już sam wertować słowników. Natomiast wielką przyjemnością i satysfakcją była ta czynność dla samego profesora, który w pierwszym porywie przetłumaczone zdanie czy słówko zastępował coraz to

innymi, nowymi, cyzelując treść i wyraz, a w efekcie podnosząc całość do prawdziwego kunsztu literackiego.³⁶

Niezwykły kunszt słowa i znakomity styl zawdzięczał pieśniom Horacego i mowom Cycerona. Znali i cenili jego erudycję i znamienne stylizacje biskupi wrocławscy. Biskup Radoński latem 1939 roku zabrał go ze sobą na kurację do Royal we Francji, by rozmawiać z nim po łacinie. Biskup Antoni Pawłowski, a potem biskup Jan Zareba powierzali mu niejednokrotnie tłumaczenie listów i pism przesyłanych do Stolicy Apostolskiej, gdzie łacina ta budziła uznanie i podziw: skąd tacy styliści w barbarzyńskiej Polsce!³⁷

Nie bez powodu więc w dniu 2 lipca 1960 roku został członkiem trybunału powołanego przez bpa A. Pawłowskiego dla prowadzenia diecezjalnego procesu informacyjnego w sprawie beatyfikacji biskupa Michała Kozala.³⁸ Czyniąc to, ksiądz biskup planował już wtedy, że najodpowiedniejszym tłumaczem na język łaciński przygotowywanych dokumentów dla Stolicy Apostolskiej, a koniecznych do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego, będzie ks. Oświeciński. Niestety, operacje i postępująca choroba oczu uniemożliwiły wykonanie tego zadania, które wypełnił potem jego uczeń, obecnie biskup pomocniczy diecezji wrocławskiej – Roman Andrzejewski.

Można jednak czytać piękną i czystą łacinę ks. J. Oświecińskiego w summariach 22 tomów półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”.³⁹ Ksiądz prof. Stanisław Librowski, redaktor tego pisma, zabiegał o niego, i zależało mu na takim właśnie tłumaczu, jakim był mistrz łacińskiego słowa i stylu, ks. J. Oświeciński. Ks. prof. Stanisław Łach, jako dziekan Wydziału Teologicznego KUL, prosił go nawet o skorygowanie łacińskiego tekstu na dyplomach doktorskich.

Jego akrybia filologiczna, biegłość w posługiwaniu się łaciną w mowie i w piśmie, zadziwiająca zdolność nazywania nowoczesnych wynalazków językiem starożytnych Rzymian pewnie długo nie będzie miała w środowisku wrocławskim następcy tak wysokiej klasy.⁴⁰

4. Publicysta

Nawał zajęć dydaktycznych i duszpasterskich oraz słabnący ciągle wzrok sprawiły, że ksiądz J. Oświeciński mimo ogromnej wiedzy opublikował z dziedziny filologii klasycznej bardzo niewiele.

Będąc jeszcze alumnem napisał artykuł do seminaryjnego czasopisma, poświęcony akcentowaniu wybranych wyrazów łacińskich.⁴¹

Jest autorem poważnego artykułu *Studium języka łacińskiego w seminariach duchownych*, zamieszczonego na łamach „Ateneum Kapłańskiego”.⁴² W artykule tym przytacza i omawia przetłumaczone przez siebie fragmenty listów apostołskich papieża Piusa XI o roli łaciny w ogólnym wychowaniu kleru: *Officiorum*

omnium (1922), *Unigenitus Dei Filius* (1924), *Latinarum litterarum* (1924). Ksiądz profesor podkreśla znaczenie łaciny w życiu kapłana, pisząc m.in.: „ćwiczenia ustne i piśmienne mają zaprawiać alumna do jasnego, gruntownego i pięknego wypowiedzenia się, nie mówiąc już o dokładnym ujęciu treści cytowanego utworu. Kto zna bogatą fluktuację stylu i *copia verborum* kościelnej literatury, od *Didache* aż po współczesne wypowiedzi Kurii Rzymskiej, ten wie, że Kościołowi chodzi nie tylko o przyswojenie języka. Do zrozumienia intencji Kościoła w tak zakreślonym studium może wprowadzić zdanie Humboldta: «Język nie jest bynajmniej tylko prostym środkiem porozumienia; jest on odbiciem ducha i poglądu na świat tego, który nim mówi»”. Ponadto, za papieżem Piussem XI zwraca uwagę, że „łacina wpływa na jędrne formułowanie naszych myśli w mowie rodzimej, a stąd ma wielkie znaczenie dla kaznodziejstwa”.

W końcowej części artykułu zbiera argumenty przytoczone przez Piusa XI, a przemawiające za koniecznością pogłębienia znajomości łaciny wśród duchowieństwa. Dadzą się one sprowadzić do czterech racji: względy ściśle kościelne (język zgodny z powszechnym charakterem Kościoła, stanowiący węzeł jedności wszystkich Jego członków; niezmienny i niecodzienny – podkreśla boską naukę Kościoła i przypomina Jego nieziemskie cele), względy praktyczne (język studiów filozoficznych i teologicznych oraz liturgii kościelnej), względy psychologiczno-dydaktyczne (dzieci kochające matkę rozumieją jej język, żyją w świecie myśli swej matki, wypowiadają się jej językiem i bronią go; papież zachęca wszystkich do umiłowania języka Matki Kościoła), względy estetyczne (łacina to język zwięzły i ścisły, poważny i dostoyny, harmonijny i rytmiczny, piękny i subtelny).

Problematykę związaną ze współczesną łaciną kościelną podjął ks. Oświeciński w pozostającym w maszynopisie artykule pt.: *Łacina dialogu Kościoła ze światem współczesnym*.⁴³ Dowodzi w nim, że język łaciński nie tylko jest nadal precyzyjnym instrumentem przekazywania myśli Kościoła, ale co więcej stał się Jego wysłannikiem do świata dla zapoczątkowania dialogu z całą ludzkością. Przez nową treść i przez prostotę w przekazywaniu myśli, dzięki wzbogaceniu słownictwa i frazeologii łacińskiej język klasyczny nabrał cech języka współczesnego – stał się pomostem między tym co nowe a tym co stare. Sobór doskonale rozumiał tę prawdę, że jego dialog ze światem współczesnym musi być jak najbardziej komunikatywny i funkcjonalny. Do prostoty i jasności wypowiedzi nie mogła przyczynić się łacińska klasyczna parafraza, czyli opisowe omówienie współczesnych pojęć. Trzeba było zatem tworzyć nowe pojęcia. Widać to szczególnie w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, której słownictwo autor szczegółowo analizuje w swoim artykule. Konstytucja ta przez swe neologizmy – zdaniem księdza J. Oświecińskiego – odbija się od jednolitego tła łaciny soborowej o nastą-

wieniu klasycznym i tradycyjnym. Wprawdzie i w pozostałych dokumentach trafiają się tu i ówdzie nowe wyrażenia, ale w konstytucji *Gaudium et spes*, która jest wstępem do dialogu ze współczesnym człowiekiem, formy te tworzą pełne zwroty i śmiałe ujęcia logiczne. Niektóre imiesłowy czasu teraźniejszego występują w funkcji rzeczowników; są też pewne przesunięcia logiczne wyrażen dotąd w innym znaczeniu spotykanych; nie brak również nowożytnych grecozizmów oraz łacińskich neologizmów rzeczownikowych i przymiotnikowych; zacieśnieniem zaś pewnej rozległości składniowej są częste konstrukcje: *ablativus absolutus*, *accusativus cum infinitivo*, *gerundium* zamiast *gerundivum*.

Przepych i bogactwo zwrotów, kunsztowne konstrukcje stylistyczne, wyszukane słownictwo dawnych wypowiedzi Kościoła należą już do przeszłości. Dokumenty Soboru Watykańskiego II cechuje umiar słów, ścisłość pojęć i jasność stylistyczna w stosowaniu klasycznych środków ekspresji. Ta jasność i przejrzystość przejawiają się w różnym stopniu w zależności od poszczególnych myśli i omawianych problemów. Jest ona uderzająca w swej prostocie w Konstytucji o liturgii *Sarcosanctum Concilium*, w Konstytucji o Kościele *Lumen gentium*, mniej wyraźna w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, i w zasadniczych punktach Konstytucji pasterskiej *Gaudium et spes*.

Należy odnotować również dwie recenzje autorstwa ks. Oświecińskiego opublikowane na łamach „Ateneum Kapłańskiego”. Dotyczą one następujących prac: Św. Jana Złotoustego *Dwadzieścia homilii i mów* (Kraków 1927)⁴⁴ oraz L. Małunowiczówny *De voce „sacramenti” apud s. Hilarum Pictaviensem* (Lublin 1956).⁴⁵ Są to zasadniczo krótkie omówienia tych opracowań, tylko w drugiej ks. Oświeciński zamieszcza kilka nieznaczących uwag krytycznych. Dzieło św. Jana Złotoustego spotkało się z zainteresowaniem ks. Oświecińskiego prawdopodobnie dlatego, że jego tłumaczem na język polski był mistrz ks. Oświecińskiego z czasów studiów w Krakowie, Tadeusz Sinko; zrozumiął więc brak jakichkolwiek uwag krytycznych.

Ma on również na swym koncie poezję łacińską. Jest to wiersz *Martyrum memoriae*, napisany dla upamiętnienia męczeńskiej śmierci biskupa Michała Kozala.⁴⁶

Posłowie

Przez sześć lat widywałem codziennie księdza Oświecińskiego posuwającego się niepewnie na korytarzach seminaryjnych, wyszukującego laską uskoki i liczącego kroki, aby trafić do swego mieszkania. Przechodzący klerycy okazali mu zawsze szacunek i proponowali swoją pomoc.

Mimo że nie był czynnym profesorem, to już otaczała go legenda, którą podtrzymywali klerycy najstarszych roczników, mający jeszcze kilka lat temu z nim łącinę. Nazywali go „Błaszka” – z powodu używania przez profesora

zwrotu: „to wszystko trzeba wykuć na blaszkę”. Wytrwale dążąc do dobrego opanowania przez nich języka, był niezmiernie wymagający i surowy. Wiedział, że wymagał wiele, bo po latach, gdy już nie uczył, a przypomniał mu się jakiś uczeń, albo usłyszał jego nazwisko, niejednokrotnie mówił do swojej lektorki, pani Genowefy Wasielewskiej: „Popatrz, nie poczytuje mi tego za złe i nie ma do mnie urazy, a ja go z łaciny tak dusiłem”.⁴⁷

Jako alumn byłem pełen podziwu dla postawy wobec doświadczenia, które stało się jego udziałem od kilkunastu lat: stopniowa utrata wzroku. Nie poddał się jednak i nie załamał. Trzymał się tak zapewne dzięki formacji duchowej, m.in. wyrosłej na kulturze antycznej, która nakazywała znosić przeciwności losu z cierpliwością. Sam miał często powtarzać i uczyć na lekcjach łaciny ody Horacego, która mówiła o potrzebie zachowania równowagi ducha zarówno w radości, jak i smutku, w czasie szczęścia i nieszczęścia: *Aequam memento rebus in arduis servare mentem non secus in bonis*.⁴⁸ *Pati fortia, Romanum est* (znosić mężnie przeciwności to cecha prawdziwego Rzymianina) – dodawał.

Zasady te na pewno wiele mu pomogły, ale jego duchowość czerpała siły z innego źródła. Gdy tracił wzrok fizyczny, zyskiwał coraz jaśniejsze widzenie spraw Bożych i ludzkich w wymiarze duchowym, nadprzyrodzonym. On swoją postawą mówił: „Pan moim światłem”.⁴⁹

Utkwił w mojej pamięci jako niezłomny „Rzymianin”, dla którego łacina była skarbem o wyższości nie do porównania. Swoją postawą i słowem pokazywał, że jest w uczeniu się łaciny jakiś romantyzm bezinteresowności, ratowania tego, co piękne i dostojne; wreszcie jest otwieranie się dla Boga i kultury grecko-rzymskiej. Dzięki takiemu humanizmowi następuje integralny rozwój człowieka. Inna droga to humanizm ubogi i zamknięty. Bowiem „beznadziejnym, Ikarowym lotem byłby cały wysiłek kultury nowoczesnej, gdyby przez nierozwagę straciła podporę tych skrzydeł, które jej przypiął geniusz kultury klasycznej” (Gustaw Przychocki).

PRZYPISY

¹ Cicero, *De oratore*, II, 9,36.

² Cicero, *Orator*, 34,120.

³ Szkoła została w 1920 roku upaństwowiona, zob. *Dokumenty ks. Jana Oświecińskiego*, k. 109a (teczka personalna (akta odbiorcy) w 2 tomach – w posiadaniu bpa R. Andrzejewskiego; dalej cyt. *Dokumenty*).

⁴ Zob. *Dokumenty*, k. 7-11.

⁵ Por. G. Wasielewska, *Ksiądz Jan Oświeciński. Alumn, profesor, kapłan*, k. 1 (mszps w posiadaniu autorki).

⁶ Zob. *Dokumenty*, k.109a.

⁷ Zob. Z. Wróbel, *Filologowie*, w: *425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Profesorowie i moderatory XX w.*, Włocławek 1997, s. 115.

⁸ Zob. *Dokumenty*, k. 12a, 14.

- ⁹ Zob. *Dokumenty* (indeks uniwersytecki), k. 38a.
- ¹⁰ Por. Z. Wróbel, *Filologowie*, art.cyt., s.117.
- ¹¹ Zob. *Dokumenty*, k. 53, 54a.
- ¹² Por. R. Andrzejewski, [*Homilia na pogrzebie ks. Jana Oświęcińskiego*], „Kron. Diec. Włocł.” 71(1988) s. 88-89.
- ¹³ Zob. *Dokumenty*, k. 109b.
- ¹⁴ Ks. Oświęciński jeszcze za swego życia (po 1977 r.) przekazał większą część swego księgozbioru bibliotece seminaryjnej we Włocławku, reszta dostała się jej po jego śmierci. Z tego do księgozbioru seminaryjnego zostało włączonych ponad 200 woluminów, resztę wyłączono do działu dubletów.
- ¹⁵ Por. G. Wasielewska, *Ksiądz Jan Oświęciński*, dz. cyt., k. 10.
- ¹⁶ Por. Tamże, k. 6.
- ¹⁷ Por. [G. Wasielewska] Gewa, *Anima candida*, „Ład Boży” 1996, nr 14, s. 7; *Dokumenty*, k. 233.
- ¹⁸ Zob. *Dokumenty*, k. 205, 228 (pismo z 5 VI 1965 r. i 16 V 1974 r.).
- ¹⁹ Por. R. Andrzejewski, *Homilia*, dz. cyt., s. 89-90.
- ²⁰ Zob. J. Oświęciński, *Programy nauczania: patrologii, języka łacińskiego, greckiego w WSD we Włocławku i Łodzi w latach 1950-1977*, Włocławek 1950-1977 (mszps w Bibl. Sem. Włocł., sygnat.: WŁ 33)
- ²¹ A.M. Micheletti, *Constitutiones seminariorum clericalium*, Taurini, s. 151.
- ²² J. Oświęciński, *Studium języka łacińskiego w seminariach duchownych*, „Aten. Kapł.” 47(1947) s. 436.
- ²³ *Modlitwy odmawiane we Włocławskim Seminarium Duchownym*, Włocławek 1928.
- ²⁴ S. Ostrowski, *Liber Latinus. Podręcznik języka łacińskiego na I rok nauczania. Frazeologia, teksty, gramatyka, słownik*, Warszawa 1948.
- ²⁵ L. Małunowiczówna, *Podręcznik łaciny kościelnej*, Warszawa 1954.
- ²⁶ L. Małunowiczówna, *Roma Christiana. Podręcznik łaciny chrześcijańskiej*, Lublin 1961.
- ²⁷ W. Steffen, J. Horowski, *Vox Latina. Podręcznik do nauki języka łacińskiego*, Warszawa 1968.
- ²⁸ S. Staszczyc, *Lingua Latina. Podręcznik języka łacińskiego do klasy VIII*, Warszawa 1958.
- ²⁹ G. Schwieder, *Latine loquor*, Romae 1963.
- ³⁰ M. Auerbach, K. Dąbrowski, *Gramatyka łacińska*, Lwów 1937; Wrocław 1950.
- ³¹ M. Wielewski, *Krótką gramatyka języka łacińskiego*, Warszawa 1959.
- ³² S. Skimina, *Elementa Latina*, Wrocław 1948; Warszawa 1958.
- ³³ M. Golias, *Wstępna nauka języka greckiego*, Warszawa 1954.
- ³⁴ Zob. K. Rulka, *Ks. Jan Oświęciński – jego metoda nauczania* (mszps w Bibl. Sem. Włocł., sygnat.: WŁ 33)
- ³⁵ Zob. G. Wasielewska, *Ks. prałat Jan Oświęciński „Przedświt. Czasopismo alumnów WSD we Włocławku”* 1986, nr 10(50), s. 24-26.
- ³⁶ Zob. G. Wasielewska, *Ksiądz Jan Oświęciński*, dz. cyt., k. 9.
- ³⁷ Por. Tamże, k. 8 i 9.
- ³⁸ Zob. *Dokumenty*, k. 177.
- ³⁹ Tłumaczenia na język łaciński streszczeń w „Archiwach, Bibliotekach i Muzeach Kościelnych”, t. 1: 1959 – t. 22: 1971.
- ⁴⁰ Zob. R. Andrzejewski, *Homilia*, dz. cyt., s. 89.
- ⁴¹ [J. Oświęciński] Caminopolita, *Z teki łacińskiej*, „Przedświt” 13 (1931) s. 122-124.
- ⁴² J. Oświęciński, *Studium języka łacińskiego w seminariach duchownych*, „Aten. Kapł.” 47(1947) s. 435-440.
- ⁴³ J. Oświęciński, *Łacina dialogu Kościoła ze światem współczesnym*, w: *Księga pamiątkowa 400-lecia Wyższego seminarium Duchownego we Włocławku 1569-1969*, Włocławek 1969, s. 219-228 (mszps w Bibl. Sem. Włocł. – sygnat.: v 9.24).
- ⁴⁴ „Aten. Kapł.” 48(1948) s. 511-512.
- ⁴⁵ „Aten. Kapł.” 55(1957) s. 472-473.
- ⁴⁶ „Kron. Diec. Włocł.” 41(1947) s. 101.
- ⁴⁷ G. Wasielewska, *Ks. prałat Jan Oświęciński*, art. cyt., s. 25.
- ⁴⁸ Horatius, *Carmina*, II, 3, 1.
- ⁴⁹ Zob. R. Andrzejewski, *Homilia*, dz. cyt., s. 88.